

Konflikt polityczny w Czarnogórze okiem antyfaszysty

Antifa Jaworzno

5 października 2020

Obecna napięta sytuacja polityczna w Czarnogórze przykuwa uwagę regionalnych, ale też światowych mediów. Zaostrzenie atmosfery pojawiło się po wyborach parlamentarnych 30 sierpnia, w których do głosu doszła proserbska opozycja podkreślająca w swojej kampanii wyborczej wątki wielkoserbskiej hegemonii i sui generis antyzachodniej krucjaty, które z kolei pociągnęły za sobą powyborcze zamieszki związane z napadami na mniejszości narodowe i wyznaniowe. Zrozumienie konfliktu politycznego w Czarnogórze wymaga przedstawienia genezy podziałów społecznych i politycznych. Obecny konflikt jest bowiem pokłosiem ponad stuletniego podziału, który dotyczy się fundamentalnych kwestii tożsamościowych. Czarnogórska scena polityczna opiera się na pytaniu być albo nie być na mapie Europy, gdzie za niepodległością opowiadają się tradycyjnie Czarnogórcy i mniejszości narodowe, a przeciwko niej są Serbowie. Tak też wygląda podział polityczny i społeczny, który zasadza się na dwóch wzajemnie zwalczających się blokach. Z jednej strony mamy tych, którzy akceptują niepodległość, symbole, hymn itd. z drugiej tych, którzy nie uznają państwa i negują w ogóle istnienie narodu i języka czarnogórskiego oraz dla których macierzą jest Serbia. Sytuacja, w której przez 30 lat przewija się jeden i ten sam temat kto jest kim i jak się deklaruje na spisie powszechnym, zamiata pod dywan pozostałe arcyważne kwestie związane np. z gospodarką czy kwestiami równościowymi. Jednak zaoznajający się konflikt wewnątrz społeczeństwa nie wziął się znikąd... Omówmy kilka kwestii pokrótce i przedstawmy kilka faktów. Nie będę pisał szczegółowo o zamierzchłej historii Czarnogóry, ponieważ nie to jest przedmiotem tekstu. Pierwszą ponadplemienną organizacją polityczną o charakterze państwa na terenach czarnogórskich jest Królestwo Ilirii (Iliria) funkcjonujące w latach 380 p. n. e. – 168 p.n.e. Sami Ilirowie osiedlili się na Bałkanach jeszcze w epoce brązu pod koniec II tysiąclecia p .n. e. Początek czarnogórskiej państwowości datuje się na połowę IX w., kiedy powstało Księstwo Duklji (od 1077 r. Królestwo Duklji) pod rządami czarnogórskiej dynastii Vojisavljevići. Czarnogórska państwowość była kontynuowana jako Królestwo Zety pod rządami dynastii Balšići (1360 – 1421) i dynastii Crnojevići (1451 – 1498/1530 – ostatni władca Staniša [Hamza] rządził jako zislamizowany osmański namiestnik). Imperium Osmańskie nigdy nie podbiło Czarnogóry w sensie administracyjnym tzn. nie zdobyło jej ośrodka rządowego, który mieścił się na górze Lovćen. Czarnogóra w okresie dominacji tureckiej, jak i po uzyskaniu niepodległości po kongresie berlińskim (13 lipca 1878 r.) do 1918 r. włącznie rządzona była przez teokratycznych władcyków Czarnogórskiego Kościoła Prawosławnego z dynastii Petrović-Njegoš. We wszystkich znanych dokumentach i źródłach historycznych Czarnogóra do pierwszych dekad XIX w. określana jest właśnie tym mianem (Crna Gora/Montenegro), a jej mieszkańcy jako Czarnogórcy (Crnogorci). Począwszy od źródeł bizantyjskich w X w. Duklja przedstawiana jest jako osobny etnos, zaś za rządów dynastii Crnojević kraj znany jest już powszechnie jako Czarnogóra. Sytuacja zmienia się w latach 30. XIX w. Otóż w latach 1830 – 1851 teokratycznym władcą Czarnogóry zostaje Piotr II Petrović-Njegoš. Otóż Piotr II Petrović-Njegoš był następcą Piotra I – zasłużonego czarnogórskiego władcy i świętego Czarnogórskiego Kościoła Prawosławnego. Piotr II w młodym wieku pobierał naukę u prywatnych nauczycieli, wśród których największą rolę odegrał Sima Milutinović Sarajlija. Był on serbskim agentem i ideologiem rodzącego się wówczas wielkoserbskiego nacjonalizmu. W 1844 roku bowiem pre-

mier Księstwa Serbii Ilija Garašanin wydaje dokument zatytułowany Načertanije, w którym nakreślił wizję Wielkiej Serbii. Celem życiowym Milutinovića Sarajliji było szerzenie ideologii o nazwie „serbskość”. Piotr II stał się ofiarą prania mózgu i natchniony wierutnym kłamstwem jakoby Czarnogórcy pochodzili od Serbów realizował do końca swoich dni antyczarnogóorską politykę Wielkiej Serbii. Największym historycznym paradoksem w historii Czarnogóry jest fakt, że zakłamate i pisane pod dyktando ideologii wielkoserbskiej dzieło Piotra II pt. Górski Wieniec jest obecnie epopeją narodową Czarnogóry, co, jak nie trudno się domyślić, wpłynęło znacznie na narodową tożsamość ludności czarnogóorskiej, fałszując ją do szpiku kości. Stało się tak również dlatego, że w XIX w. Czarnogórcy byli prawie w całości analfabetami, wskutek czego tworzyli podatny grunt do szerzenia prostej w swoim przekazie wielkoserbskiej ideologii. Piotr II przeszedł do historii jako władca całkowicie zserbizowany i jako zwolennik bezwzględnej eksterminacji „poturczeńców”, czyli ludności muzułmańskiej. Niekwestionowanym jest, że Piotr II wymyślił serbską narodowość Czarnogórców. Wielkoserbska ideologia wywierała również kolosalny wpływ na świadomość narodową Czarnogórców w wieku XX, zwłaszcza w okresie serbskiego terroru po likwidacji państwowości czarnogóorskiej w 1918 r., a także podczas wojny domowej w byłej Jugosławii w latach 90. ubiegłego wieku, co według czarnogóorskiego historyka Savo Brkovicia doprowadziło w konsekwencji do „narodowego niewolnictwa Czarnogórców”. W historii Czarnogóry istniały różne metody serbizacji Czarnogórców. Były one realizowane ze strony serbskich historyków, Serbskiego Kościoła Prawosławnego, a także ze strony władz Serbii. Czyniono wysiłki aby uwierzytelnić wielkoserbską ideologię poprzez np. wprowadzanie kultu cara Łazarza bądź św. Sawy, którzy z historią Czarnogóry nie mieli absolutnie nic wspólnego. Działania mające dowieść jakoby Czarnogórcy pochodzili od Serbów zostały w świadomości narodowej sporej części Czarnogórców trwałe i negatywny ślad po dziś dzień. Dopiero od 2006 r. tj. od momentu odzyskania niepodległości w Czarnogórze rehabilituje się miejscowych bohaterów, którzy zginęli w walkach z serbskimi oddziałami, a także dzięki temu, że centralne drukarnie nie znajdują się już w Belgradzie, można pisać o wydarzeniach i postaciach, o których przedtem nie można było pisać. Wskazanie powyższego zjawiska jest konieczne dla zrozumienia aktualnej skomplikowanej sytuacji w Czarnogórze. Scena polityczna podzielona jest na dwa bloki proczarnogóorski i proserbski. Podział ten jest identyczny jak ten po zakończeniu I wojny światowej w 1918 r. I tu dochodzimy do kolejnej kluczowej sprawy dla zrozumienia współczesnego konfliktu. Czarnogóra jako jedyne państwo ententy tj. zwycięskiej koalicji straciła swoją niepodległość w 1918 r. Nastąpił wówczas podział na zielonych i białych, z czego zieloni to byli Czarnogórcy opowiadający się za niepodległą Czarnogórą, a biali to zserbizowani Czarnogórcy (można by ich porównać do volksdeutschów w Polsce podczas II wojny światowej), którzy domagali się połączenia z Serbią. Po nielegalnym ogłoszeniu włączenia Czarnogóry do Królestwa Serbii w 1918 r., wybuchło powstanie narodowe znane jako powstanie bożonarodzeniowe (6 stycznia 1919 r.). Powstanie zostało brutalnie stłumione, po czym nastąpił, jak to określa czarnogóorska historiografia, serbski terror. Wyłapanych powstańców torturowano, zabijano i profanowano ich ciała. W ramach represji okupanci spalili 6000 gospodarstw domowych, a liczbę zabitych Czarnogórców szacuje się na 9000. Nazwa „Crna Gora” zlikwi-

dowano całkowicie z podziału administracyjnego. Po 1990 r. życie polityczne Czarnogóry opiera się z jednej strony na sloganie „Nigdy więcej 1918 r.”, „Czarnogóra nigdy nie będzie wybrzeżem serbskiego morza”, a z drugiej strony „Czarnogóra – serbska Sparta”, „Czarnogóra – serbska ziemia”. itp. Ale po kolei. Wraz z rozpadem Jugosławii, Czarnogóra została w jej składzie tworząc tzw. małą Jugosławię, która przetrwała do 2002 r. Od roku 1990 całym krajem rządzi Demokratyczna Partia Socjalistów Czarnogóry, będąca nieprzerwanie u władzy po dziś dzień. Jest to jedyny taki przypadek w Europie, żeby po transformacji ustrojowej nieprzerwanie rządziła jedna i ta sama partia, a właściwie jeden człowiek, który stoi na jej czele. Początkowo partia ta była powściągliwa w retoryce niepodległościowej, którą to retorykę prezentowali liberałowie na czele ze Slavko Peroviciem. Sytuacja zmienia się w 1997 r. kiedy to polityka Slobodana Miloševicia sięga szczytu kompromitacji, a sam Milošević traci w niebywałym tempie popularność. W 1997 r. Milo Đukanović w wyborach prezydenckich pokonuje lojalnego wobec Belgradu Momira Bulatovicia i dokonuje radykalnej zmiany nurtu z polityki unionistycznej (projugosłowiańskiej) na proniepodległościową i prozachodnią. Od tej chwili DPS stanie się główną siłą nawołującą do zerwania z Belgradem i rozpisania referendum niepodległościowego, a sam Đukanović zostanie uznany za ojca niepodległości. 21 maja 2006 r. Czarnogóra przywróciła niepodległość, a za niepodległością głosowało 55,5% obywateli. Wyniki referendum pokrywają się idealnie z mozaiką narodowościową Czarnogóry. Za niepodległością głosowały mniejszości narodowe: Boszniacy, Albańczycy, Chorwaci, Romowie oraz większość Czarnogórców, a za unię z Serbią głosowali Serbowie i zserbizowani Czarnogórcy. Gdyby nie zaangażowanie mniejszości narodowych, Czarnogóra nie istniałaby w ogóle jako państwo. Po uzyskaniu niepodległości niezależne czarnogórskie instytucje rozpoczęły ofensywę na rzecz języka czarnogórskiego, popularyzacji i rehabilitacji osób, które walczyły o niepodległość w 1918 r. (np. gen. Krsto Popović) oraz podjęły wysiłki na rzecz walki o „re-montenegryzację” Czarnogórców, czyli o powrót do korzeni i pokonanie serbskości w umysłach Czarnogórców. Zważywszy na fakt, iż przekonanie o serbskości Czarnogórców było propagandowo forsowane przez 150 lat i tak uczono całe pokolenia, jest to nie proste wyzwanie. Rządzący krajem 30 lat DPS przedstawia się jako partia proczarnogórska i w ostatnich kilkunastu latach razem z mniejszościami narodowymi tworzył koalicję rządzącą. Z drugiej strony mamy proserbską opozycję, której głównym ugrupowaniem politycznym jest Front Demokratyczny. Jeżeli jednak spojrzymy na to, które partie polityczne wchodzi w skład owego frontu to znajdziemy tam Nową Serbską Demokrację (najsilniejsza z nich), ale również Partię Serbskich Radykałów Vojislava Šešelja, obywatela Serbii sążzonego w Hadze za zbrodnie wojenne. Te dwa bloki całkowicie się izolują i nie może być mowy jakimkolwiek dialogu. Przede wszystkim jedna strona akceptuje niepodległość państwa, a druga ją kontestuje. Druga strona w ogóle nie uznaje również języka ani istnienia odrębnej narodowości. Partie mniejszości narodowych zdają sobie z kolei doskonale sprawę, że lepiej jest im z Czarnogórcami niż z Serbami, pod czyich rządami mogłaby ich czekać czystka etniczna. Rządzący DPS zbudował swój kapitał polityczny na hasłach o niepodległości i późniejszej jej obronie. Wielokrotny prezydent i premier kraju oraz aktualny szef partii Milo Đukanović, nazywany władcą Czarnogóry, przy każdej kampanii wyborczej wyciąga asa z rękawa pod nazwą „czetnicy“ i

„serbscy ekstremiści“ mobilizując elektorat do głosowania w obliczu strachu, że ci drudzy chcą nam zabrać państwo. To samo w kółko powtarzają pozostali politycy partii rządzącej z obecnym premierem Duško Markoviciem włącznie. Nie można odmówić racji takiemu stanowisku, jednak dyskurs polityczny ograniczający się do motywu Czarnogórcy vs Serbowie czy patrioci vs zdrajcy, zabija szeroki dialog polityczny o kluczowych kwestiach dla zwykłych ludzi. Opozycja zaś przez całe trzy dekady, a zwłaszcza przez ostatnie 14 lat niepodległości kraju, nie pomagała sobie w wytworzeniu pozytywnego wizerunku politycznego. Ekspozowanie portretów Ratka Mladicia i Radovana Karadžicia, ocieplanie wizerunku czetników, maszerowanie z obcymi barwami narodowymi czy mówienie o „serbskim morzu” czy „połączeniu rdzennych serbskich ziem” wywołuje w przeciętnym Czarnogórcu, bardzo delikatnie mówiąc, niesmak. Co mają za to powiedzieć muzułmańscy Boszniacy, którzy przetrwali gehennę ludobójstwa kiedy widzą na portretach osoby odpowiedzialne za wymordowanie ich rodzin? Co mają powiedzieć Albańczycy, którzy widzą gloryfikatorów ich oprawców w Kosowie? Taki układ sił doprowadza do tego, że przeciętny obywatel, który nawet nie popiera partii rządzącej i tak na nią zagłosuje, ponieważ nie chce dopuścić do powrotu ideologii, która w latach 90-tych doprowadziła do potwornych masakr na Bałkanach. W ten sposób DPS przez tyle lat utrzymywał się na władzy, przykrywając różne afery czy oligarchizację władzy patetycznymi hasłami o obronie tożsamości przed serbskim ekstremizmem. Przy czym należy obiektywnie oddać rację DPS-owi, że dzięki rozsądnej polityce władzy w latach 90-tych, tym, że nie dała wplątać Czarnogóry w wir wojenny jaki wówczas istniał, że w konsekwencji postawiła się twardo reżimowi Miloševicia, uchroniła kraj przed interwencją NATO i pożogą wojenną, które przyniosłyby tragiczne konsekwencje. Wpuszczenie do Czarnogóry ponad 30-tysięcy uchodźców z Kosowa bez zgody władz belgradzkich było już tylko przypieczętowaniem uniezależnienia się od nacjonalistycznego reżimu wojennego. Podziały polityczne w Czarnogórze są tożsame z wynikami spisu powszechnego. Nie jest to niczym dziwnym w krajach byłej Jugosławii. Na podstawie spisu powszechnego przeprowadzonego w 2011 r. Czarnogórcy stanowią 44,98% populacji kraju, Serbowie 28,73%, Boszniacy (Muzułmanie) 12%, Albańczycy 4,91%, Romowie 1%, Chorwaci 0,97%, Bałkańscy Egipcjanie 0,33%. Jeśli chodzi o religię to 72,07% ludności wyznaje prawosławie, 19,11% islam sunnicki, 3,44% katolicyzm, 2,61% się nie zadeklarowało, 1,24% to ateści. Czarnogórcy to prawosławni i w mniejszym stopniu muzułmanie, Serbowie są prawosławni, Boszniacy to muzułmanie, Albańczycy to muzułmanie i katolicy, Romowie to muzułmanie, Chorwaci to katolicy, a Bałkańscy Egipcjanie podobnie jak Romowie wyznają islam. Dochodzi tu tylko kwestia podziału wewnątrz samych prawosławnych. Do 1918 r. w Czarnogórze istniał tylko Czarnogórski Kościół Prawosławny (CPC), który był autokefalny.

Wraz z serbską agresją i okupacją kraju, CPC zostało anektowane przez Serbski Kościół Prawosławny (SPC), wszystkie jej nieruchomości przejęte, a księża, którzy nie chcieli wyrzec się czarnogórskości trafiali do byłych tureckich kazamat. Formalnie CPC został zlikwidowany dekretem króla Aleksandra Karađorđevicia w 1920 r. Wraz z odrodzeniem narodowym, CPC zostaje wskrzeszona w 1993 r., a czarnogórski władca Abramije wraca do ojczyzny z USA. Od tego momentu trwa konflikt między CPC a SPC. CPC na czele z metropolitą Mihailo uważa, że jest prawowitym kościołem w kraju w odróżnieniu od okupanta jakim

jest SPC, zaś SPC na czele z mitropolitą Amfilohije nazywa ich sekciarzami, a na samego Mihaïla nałożono klątwę. Wraz z niepodległością Czarnogóry CPC zaczął przejmować zrabowane nieruchomości od SPC, jednak najważniejsze świątynie wciąż są w rękach serbskiego kościoła, który nie zamierza ich oddać. Jak nie trudno się domyśli CPC jest wspierany przez DPS, a także Kościół Rzymskokatolicki i Wspólnotę Islamską w Czarnogórze, z którymi ma fenomenalne stosunki (lepiej być nie mogą), zaś SPC ma wsparcie Belgradu i Moskwy. Jedni nienawidzą drugich, co rzutuje na konflikty rodzinne, kiedy to część rodziny wyrzeka się drugiej rodziny. CPC ma gorące wsparcie Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (wręczają sobie nawet nawzajem ordery), Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego, Macedońskiego Kościoła Prawosławnego, Chorwackiego Kościoła Prawosławnego i paru innych mniejszych. Oczywiście SPC twierdzi, że to są jacyś odszczepieńcy, a jedyną prawowitą cerkwią jest serbska cerkiew, podobnie jak na Rusi cerkiew rosyjska. Stosunki etniczne w Czarnogórze również są mocno zeschematyzowane i odpowiadają ogólnemu bałkańskiemu trendowi. Poszczególne narody i wyznania żyją ze sobą w zgodzie i nie obserwuje się konfliktów. Wyjątkiem jest tu mniejszość serbska. O ile Czarnogórcy żyją w rewelacyjnych stosunkach z Boszniakami, Albańczykami i Chorwatami, o tyle konflikt z mniejszością serbską przewija się do dzisiaj od początku czarnogórskiej niepodległości. Z antyfaszystowskiego punktu widzenia nie można twierdzić, że cały naród serbski jest ekstremalny – oczywiście, że nie. Rozsądni ludzie mają dosyć szowinistycznych manifestacji i wytykania drugiej osobie kim jest i w co wierzy. Jednak większość Serbów sympatyzuje z wielkoserbską ideologią, tak samo jak w Chorwacji czy Bośni i Hercegowinie. Paradoks tkwi w tym, że etnicznych Serbów w Czarnogórze jest tak naprawdę bardzo mały procent, ponieważ osoby deklarujące się jako Serbowie nie mają nic a nic wspólnego z państwem o nazwie Serbia. Są to zserbizowani Czarnogórcy, którzy mają wyprane mózgi importowaną mitomanią po 1918 r. W serbskich knajpach roi się od wizerunków zbrodniarzy wojennych na ścianach, zresztą wystarczy wejść do pierwszego lepszego serbskiego domu i rzucić okiem na wystrój wnętrza.

Mowa o grupie społecznej, która nie uznaje państwa i jego symboli oraz neguje istnienie narodu czarnogórskiego i języka czarnogórskiego. Nie jest możliwym budowanie dialogu społecznego czy społeczeństwa obywatelskiego z ludźmi, dla których prawdą objawioną jest ideologia świętosawskiego nacjonalizmu i dla których Wielka Serbia jest całym bożym światem. Zgodnie z dewizą „Srbi svi i svuda” (pol. Serbowie wszyscy i wszędzie), zgodnie z którą wszyscy mieszkańcy Bałkanów to czyści etnicznie Serbowie, naturalnymi bohaterami dla tejże grupy są ludzie tacy jak Dragoljub Mihailović, Pavle Đurišić czy Joanikije Lipovac czyli dowódcy czetniccy odpowiedzialni za czystki etniczne nieserbskiego elementu podczas II wojny światowej, kolaboranci Włoch i III Rzeszy. Gdyby ktoś zainteresował się ideologią świętosawskiego nacjonalizmu, to odsyłam do Nikoli Velimirovicia – wyjątkowo odrażającego faszysty, który jest świętym Serbskiego Kościoła Prawosławnego. Serbskie partie polityczne absolutnie się od tego nie odcinają, wręcz przeciwnie ich liderzy bardzo chętnie afirmują swoją osobą serbski ekspansjonizm terytorialny. Wracając na chwilę do roli serbskiej cerkwi w Czarnogórze, to nie ogranicza się ona w swojej działalności bynajmniej do sfery duchowej. SPC jest głównym wektorem serbizacji Czarnogórców. Metropolita Amfilohije błogosławił serbskich ochotników (przestępców) w organizacjach parami-

litarnych, którzy urządzali masakry ludności muzułmańskiej i katolickiej. Był on główną osobą nawołującą do pozostania w unii z Belgradem. Człowiek ten znany jest z twierdzeń, że naród czarnogórski to „komunistyczny twór”, że „w Czarnogórze żyją także krowy i byki, ale nikt ich nie nazywa Czarnogórcami”. Człowiek wielokrotnie oskarżany przez organizacje pozarządowe o mowę nienawiści na tle narodowościowym, wyznaniowym i ostatnio również na tle seksualnym w odniesieniu do LGBT. Regularnie nazywa czarnogórskie władze sługusami szatana i nawołuje swoich wyznawców, by byli wierni serbstwu. To samo czynią pozostali serbscy księża pochodzących z dalekich serbskich miast, którzy autora niniejszego artykułu w ogóle nie wpuszczają do świątyń w jego własnym kraju, pytając wcześniej o deklarację narodowościową. Rządząca Demokratyczna Partia Socjalistów Miła Đukanovicia kładzie nacisk na budowanie kraju multietnicznego i multiwyznaniowego, w którym tolerancja obok antyfaszyzmu, o którym zaraz będzie dalej mowa, są podstawą pokojowej koegzystencji. Czarnogóra w zasadzie jest krajem wielonarodowym i wielokulturowym, co jest bez wątpienia swoistym bogactwem. Pokojowa koegzystencja tyłu narodowości i wyznań obok siebie jest sukcesem DPS-u, który potrafił jednoczyć ludzi w swojej otwartej, postępowej wizji państwa. Mniejszości narodowe w Czarnogórze mają bowiem zapewnione wszystkie niezbędne prawa

w kraju demokratycznym. Najprościej rzecz ujmując czarnogórski dualizm polityczny zarysowuje się następująco: DPS + mniejszości narodowe = proczarnogórskość, proeuropejskość, integracja euroatlantycka, zachodnia demokracja ; Proserbska opozycja = likwidacja niepodległości, państwo dla Serbów, klerykalny konserwatyzm, Belgrad, Moskwa. Tak to w dużym skrócie wygląda. Tak też wygląda mapa polityczna. W gminach, w których większość procentową mają Czarnogórcy wygrywa partia czarnogórska, czyli DPS. W gminach gdzie mieszkają Boszniacy, Chorwaci czy Albańczycy największą popularnością cieszy się DPS i partie narodowe. Zaś w serbskich enklawach wygrywa tylko opcja serbska i żaden inny wybór polityczny nie jest możliwy. Warto dodać, że proeuropejskość i proamerykańskość jest spójnią łączącą Czarnogórców z mniejszościami, które wykazują w równym stopniu sympatie prozachodnie bądź też nawet w jeszcze większym (zwłaszcza w przypadku autochtonicznych czarnogórskich Albańczyków). Obok tolerancji i wzajemnego zrozumienia, czołowym fundamentem współczesnej Czarnogóry jest antyfaszyzm. Antyfaszyzm jako wielkie dziedzictwo narodowe i jako wartość aksjologiczna jest podkreślana przez wszystkie najważniejsze osobistości w kraju. Historia Czarnogóry nierozzerwalnie związana jest z walką narodowo-wyzwoleńczą przeciwko silniejszemu najeźdźcy, przeciwko obcemu mocarstwu, a antyfaszyzm jest pięknym ukoronowaniem tej wielowiekowej walki. Czarnogórcy w swej historii przedstawiani byli jako zahartowani w boju wojownicy, niepokromieni bohaterowie, którzy nie znoszą kajdan ucisku. O pierwszym antyfaszystowskim powstaniu w Europie, można przeczytać tu [LINK]. Wielką rolę odgrywa tu postać Ljuba Čupicia [LINK]. Czarnogórcy masowo wstępując do komunistycznej partyzantki ustanowili swój nieoceniony wkład w rozgromienie faszystów. Rzecz jasna na czarnogórskich terenach operowali również czetnicy, którzy „wsławili się” w kontrofensywach antypartyzanckich i wymordowaniu kilkudziesięciu tysięcy muzułmanów włącznie ze starcami i niemowlętami i do których to czetników odwołują się serbscy współcześni politycy i du-

chowni w Czarnogórze. Obecnie w Czarnogórze pomniki ku czci antyfaszystowskich partyzantów są czymś całkowicie normalnym, podobnie jak gwiazda czerwona na grobach poszczególnych partyzantów. W Podgoricy jak i pozostałych miastach główne ulice noszą nazwiska zasłużonych partyzantów, bohaterów narodowych Jugosławii, konkretnych brygad proletariackich, rewolucji październikowej, marszałka Tity itp. Tyczy się to zarówno miast gdzie mieszkają Czarnogórcy, jak i tych gdzie mieszkają Albańczycy, Chorwaci i Boszniacy. Dla ogromnej większości obywateli Czarnogóry antyfaszyzm to część ich historii i tradycji. Prezydent Đukanović 30 września powiedział w wywiadzie telewizyjnym,

że jest to „fundament czarnogórskiej tożsamości”. Do tej pory w kraju działa SUBNOR, czyli jugosłowiański związek weteranów wojny narodowo-wyzwoleńczej utworzony po 1945 r., z którym postkomunistyczny DPS, którego w końcu trzon partyjny stanowią dzieci funkcjonariuszy KPJ, żyje za pan brat. Trzeba zaznaczyć, że w ostatnich latach zdarzały się pojedyncze akty wandalizmu na pomnikach poczynione ze strony serbskich ekstremistów. Dotychczasowa koalicja rządząca w 81-mandatowym parlamencie kreowała się następująco po wyborach w 2016 r.: DPS (35 mandatów), BS (Partia Boszniacka – 2 mandaty), HGI (Chorwacka Inicjatywa Obywatelska – 1 mandat), Socjaldemokraci – 2 mandaty, LP (Partia Liberalna – 1 mandat), AO (Albańczycy – 1 mandat). Sporo Albańczyków i Boszniaków zasiada również w samym DPS-ie. Druga strona medalu to Front Demokratyczny (18 mandatów), centrystyczni Demokraci (9 mandatów), Socjaldemokratyczna Partia (4 mandaty) oraz do tej pory mało znacząca centrolewicowa partia URA Dritana Abazovicia (alb. Dritan Abazi) – Albańczyka z Ulcinja, najmłodszego parlamentarzysty w kraju, który razem z Partią Narodowosocjalistyczną posiadał 9 mandatów. Dla jasności: Partia Socjaldemokratyczna różni się od Socjaldemokratów tym, że ta pierwsza pokłóciła się z socjalistami z DPS-u o władzę, a ci drudzy są nadal lojalni. Partia narodowosocjalistyczna nie jest nazistowska, tylko reprezentuje narodowy socjalizm w znaczeniu dosłownym. Wszystkie partie opozycyjne z wyjątkiem partii URA (Zjednoczona Akcja Reformatorska) identyfikująca się z frakcją zielonych w Parlamencie Europejskim, są proserbsko zorientowane. Warto tylko krótko nadmienić, że w trakcie poprzednich wyborów w 2016 r. czarnogórskie służby specjalne udaremniły zamach stanu, który miał zostać wykonany w trakcie nocy wyborczej. Śledztwo krajowej prokuratury potwierdziło, że pucz był zorganizowany przez władze w Belgradzie, a finanse prowadziły do Moskwy. Wystawiono listy gończe za dwoma obywatelami (szpiegami) Federacji Rosyjskiej. W trakcie wieczoru wyborczego planowano zastrzelić Mila Đukanovicia. Aresztowano i skazano kilkunastu skrajnie prawicowych serbskich ekstremistów w Czarnogórze, kilku polityków opozycyjnych oraz szefa żandarmerii Serbii, który w trakcie dnia wyborów razem z 30-toma wysportowanymi chłopakami przekroczył granicę z Czarnogórą. Jak twierdził, chciał się tylko pomodlić w klasztorze... Wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych z 30 września 2020 r. pierwszy raz od rozpadu Jugosławii dały opozycji o jeden mandat więcej niż DPS-owi i jego satelitom. Demokratyczna Partia Socjalistów pojedynczo nadal jest najsilniejszą partią z 30 mandatami, 27 mandatów uzyskała Koalicja dla przyszłości Czarnogóry pod wodzą Zdravka Krivokapicia (Serbska Nowa Demokracja, Partia Serbskich Radykałów, Serbska Rada Narodowa i kilka mniejszych ugrupowań), 10 mandatów zyskali centrystyczni Demokraci Aleksy Bećicia, 4 mandaty uzyskała URA, po

3 mandaty Socjaldemokraci (lider – Ivan Brajović) i Partia Boszniaków (Rafet Husović), 2 mandaty Partia Socjaldemokratyczna (Draginja Vuksanović) i po 1 mandacie Albańska Alternatywa (Alternativa Shqiptare – Nik Gjelošaj) i Albańska Koalicja (Koalicioni Shqiptar – Fatmir Gjeka). Pierwszy raz w historii niepodległej Czarnogóry do parlamentu nie weszli Chorwaci i ten właśnie fakt przeważał o tym, że DPS nie ma większości koalicyjnej. Na dzień dzisiejszy układ sił kreuje się 41 do 40 na korzyść antyesztablistowskiej opozycji. Nie tyle wyniki wyborów wywołały poruszenie w kraju co wydarzenia bezpośrednio po nich. Tuż po ogłoszeniu szacunkowych wyników wyborów, Serbowie w Czarnogórze postanowili świętować wynik wyborczy w najbardziej prymitywny sposób, rodem z lat 90-tych. Na ulice czarnogórskich miast zaczęli wychodzić ludzie z serbskimi trójkolorowymi flagami i wznosić nacjonalistyczne hasła. Zaczęto śpiewać czetnickie piosenki o wyznaniu wrogów serbstwa, pojawiły się okrzyki chwalcące ludobójstwo w Srebrenicy. W gminie Andrijevića zamieszkałej przez Serbów swój koncert z okazji sukcesu wyborczego zagrał Baja Mali Knindža – serbski fanatyk, który w okresie wojny domowej w byłej Jugosławii śpiewał bojowe piosenki dla Serbów, w których nawoływał do eksterminacji Boszniaków i Chorwatów. Jednocześnie zaczęły się napady na ludność muzułmańską w mieście Pljevlja, Bijelo Polje i Berane. Powybijano szyby w kilku meczetach, a na murach pojawiły się napisy zapowiadające powtórzenie Srebrenicy tuż obok serbskiej symboliki narodowej. Pobicia muzułmanów nie spotkały się rzeczą jasną z żadną reakcją serbskiej cerkwi. 2 tygodnie temu czarnogórskie portale internetowe obieżył film, w którym serbscy popowie w Czarnogórze śpiewają w cerkwi o siekaniu mieczem Turków (pogardliwy termin dla muzułmanów, tak jak poturczeńcy) i o powrocie Kosowa do serbskiej macierzy. W demonstracjach, które miały miejsce w gminach, gdzie serbska ludność stanowi większość, wystawiano na widok publiczny wizerunku ludobójców, śpiewano o odnowieniu carstwa Dušana i zakładano czetnickie mundury. Tego typu postawy, nieakceptowalne w cywilizowanym świecie, są normą wśród Serbów w Czarnogórze. W odpowiedzi na faszyzm, Czarnogórcy zorganizowali 50-tysięczną demonstrację w Podgoricy pod hasłem „Nie oddamy państwa“. Wzięli w niej udział także Boszniacy, Albańczycy i Chorwaci. Na tym wiecu padły ostre słowa potępiające faszystowskie ataki na mniejszości narodowe. Dano do zrozumienia nowym władzom, że nie ma zgody na powtórkę ze Srebrenicy i nie ma zgody na tworzenie wielko-serbskiego projektu państwowego.

Do czego prowadzi serbski nacjonalizm nie trzeba tłumaczyć – wystarczy cofnąć się do wojen bałkańskich, obu wojen światowych i ostatniej wojny domowej, żeby zdać sobie sprawę z jak groźną ideologią mamy do czynienia. W konfrontacji nacjonalizmu serbskiego z nacjonalizmem czarnogórskim, ten drugi sromotnie przegrywa, dlatego, że... nie istnieje! Czarnogórcy są tak małym narodem, że nie mają ruchu nacjonalistycznego, nie mają nawet tradycji historycznej związanej z tym nurtem. Mogą w swej obronie przed silniejszym co najwyżej inspirować się nacjonalizmem swoich sojuszników tak jak podczas śpiewania legendarnej piosenki Marko Perkovića Thompsona „Bojna Čavoglave“, w której widnieje tekst „Słuchajcie serbscy ochotnicy, bandyci czetnicy / Dośćnie was nasza ręka nawet w Serbii“. https://www.youtube.com/watch?v=GAp-TqCFm_k Marko Perković Thompson to najpopularniejszy chorwacki wokalista i można śmiało rzec, że najbardziej wpływowo

człowiek w swoim kraju, uznawany za bohatera narodowego. W jakim kierunku rozwinię się dalej konflikt w Czarnogórze nie wiadomo. Wiadomo, że zagrożenie wojną domową istnieje, a eskalacja konfliktu wisi na włosku. Tydzień temu prezydent kraju Milo Đukanović powiedział, że jak będzie trzeba to „będziemy bronić swojego domu, tak jak nasi przodkowie, w lesie ze strzelbą”. Dodał, że sam weźmie strzelbę i pójdzie do guerilli jeśli będzie trzeba. Należy pamiętać, że Czarnogórcy jak każdy bałkański naród ma aspiracje do bycia gospodarzem w swoim kraju, a manifestacyjne wymachiwanie flagami obcego kraju i negowanie wszystkiego co czarnogórskie tylko skraca cierpliwość Montenegrinów. Można tu postawić pytanie czy funkcjonariusz publiczny, w tym przypadku serbscy posłowie tacy jak np. Andrija Mandić mogą pobierać wypłatę od państwa, którego nie uznają? Czy można korzystać z immunitetu i innych przywilejów państwa i jednocześnie optować za likwidacją, to jest włączeniem go do obcego kraju? Tymczasem tworzy się koalicja rządowa, która wkrótce ma zostać oficjalnie zatwierdzona. Kandydatem na premiera jest Zdravko Krivokapić, do niedawna zupełny no name, zyskał popularność po obecności na litaniach organizowanych przez serbską cerkiew. Organizacje pozarządowe zarzucają mu sympatie w kierunku czetników, sam Krivokapić nie komentuje tego oskarżenia, jednocześnie sam stwierdził przed trzema dniami, że 9 maj nie jest powodem do świętowania. Warto dodać, że po wyborach trzech liderzy frakcji, które będą tworzyły nową koalicję rządzącą spotkali się z metropolitą Amfilohijem, który wezwał ich na swój dywanik. Dokładnie tak, metropolita serbskiej cerkwi wzywa do siebie nowych koalicjantów i przekazuje im wytyczne jaką politykę mają prowadzić. Tyle, że rzecz nie tyczy się Serbii, lecz osobnego państwa jakim jest Czarnogóra...

Do koalicji przystąpił Dritan Abazović i jego partia URA, co może dziwić, ponieważ etniczny Albańczyk nie wchodzi przeważnie w tego typu sojusze. Abazović, który wypromował się jako bezwzględny wróg korupcji i przestępczości zorganizowanej postanowił odsunąć DPS od władzy nawet za cenę koalicji z opcją probelgradzką. Abazović postawił 3 warunki jego wstąpienia do koalicji: a) nie ma nowego rozpisywania referendum na temat niepodległości państwa, b) nie ma cofnięcia decyzji o uznaniu niepodległości Kosowa, c) kontynuacja kursu proeuropejskiego i proatlantyckiego. Serbowie, wiedząc, że bez albańskiego kolegi nie stworzą koalicji większościowej zgodzili się na warunki. Trzej przywódcy frakcji koalicyjnych: Krivokapić, Bečić i Abazović podpisali się pod memorandum zawierającym te 3 punkty. Od tego czy nowe władze będą trzymać się niniejszych postanowień będzie zależeć wybuch potencjalnego konfliktu. Jeżeli partnerzy koalicyjni ugną się pod żądaniem Albańczyka z wybrzeża, to odejdą od swojego programu wyborczego i zostaną (o zgrozo!) potępieni przez zwierzchnika serbskiej cerkwi, który już nazwał zdradą podpisanie powyższego memorandum. Istnieje też szansa, że DPS przejmie jednego posła i rozkład sił się diametralnie zmieni, istnieje też możliwość rozpadu koalicji i przedterminowych wyborów. Pewnym zaś jest, że każda akcja będzie wywoływać reakcję, więc każdy akt agresji wobec konkretnej mniejszości będzie powodował samoorganizację tej mniejszości w celu obrony samej siebie. Obowiązkiem antyfaszysty/-tki jest stanie w obronie zagrożonych mniejszości i przeciwstawienie się pogromowej atmosferze. Każdy nacjonalizm jest w swych skutkach zbrodniczy. Specyfiką Czarnogóry jest to, że pozostałe mniejszości na-

rodowe nie eksponują swoich nacjonalizmów, wręcz przeciwnie, żyją w zgodzie z resztą społeczeństwa. Mamy tu do czynienia z jednym konkretnym nacjonalizmem i gdyby spojrzeć na jego skutki w ofiarach śmiertelnych – jest on najkrwawszym nacjonalizmem na całych Bałkanach. W takich chwilach nie ma podziałów narodowościowych i religijnych: Czarnogórzec, Boszniak, Albańczyk, Rom, Żyd, Serb, mężczyźni i kobiety w hidżabie czy bez – wszyscy musimy postawić się twardo faszystowskiemu złu. Należy bardzo jasno podkreślić, że przecież nie każdy Serb w Czarnogórze jest ekstremistą – to im w pierwszej kolejności powinno zależeć na normalnej koegzystencji i rozprawieniu się z tymi, którzy kompromitują ich naród. Działania oddolne i akcje bezpośrednie mogą zdziałać więcej niż decyzje polityczne. Trzeba jasno powiedzieć, że państwo przez 14 lat niepodległości nie poradziło sobie z tym zjawiskiem. Dlatego duże nadzieje należy wiązać z aktywistami/-tkami, które radykalnymi środkami pokażą faszystowskiej hołocie gdzie jest jej miejsce.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Antifa Jaworzno
Konflikt polityczny w Czarnogórze okiem antyfaszysty
5 października 2020

[http://antifajaworzno.bzzz.net/2020/10/05/
konflikt-w-czarnogorze-oczami-antyfaszysty/](http://antifajaworzno.bzzz.net/2020/10/05/konflikt-w-czarnogorze-oczami-antyfaszysty/)

pl.anarchistlibraries.net